Nr. 232. We Lwowie — Środa dnia 19. Września 1894. **Rok XXXIV.**

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski, 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M.: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Idźcie do Monaco.

Lwów d. 18. września.

Wszystko się przeobraża. Z pod tego prawa nie zdołał się wyłamać nawet kanclerz krwi i żelaza. On, mistrz kulturkampfu, ujrzał się wobec geniuszu Leona XIII, zniewolonym, zaprosić głowę katolicyzmu znienawidzonego na sędziego polubownego w sporze Niemiec z Hiszpanią o garstkę wysp australskich. On, od młodości na wskróś pałający nienawiścią i pogardą dla Polaków, autor banicyi i kolonizacyi — on, który nie tak dawno temu Polakom rzucił w parlamencie niegodziwy sarkazm: „Idźcie do Monaco!“ — ten sam ks. Bismark ujrzał się onegdaj zniewolonym oddać wprost Polakom najwyższą, jaką w ogóle narodowi dać można, pochwałę, a pośrednio także Polkom, których zawsze jeszcze bardziej nienawidził niż Polaków, tylko z pogardą dla nich się nie odzywał.

Antipolska wycieczka „hołdownicza“ Niemców z Prus Zachodnich nastąpi w przyszłą niedzielę — takaż wycieczka Niemców z Poznańskiego odbyła się już w zeszłą niedzielę w południe. Jeden z głównych ustępów przemówienia Bismarka do uczestników niemieckiej wycieczki z Poznańskiego podał już wczorajszy telegram — dziś korzystamy z obszerniejszego telegramu *Bresl. Ztg.*, aby podać inne jeszcze, i to niemniej ważne szczegóły zarówno przemówienia samego, jak i całej wycieczki.

Wycieczka ta, która nie była snać bardzo liczną, skoro telegram cyfry jej uczestników nie podaje, podążyła ze stacyi kolejowej Hammermühle w pochodzie z kapelą wojskową do Warcina, gdzie przed zamkiem księcia się ustawiła. Ukazał się książę, a em. major Tiedemann wzniósł trzykrotne *hurra* na cześć jego. Rzecznik przybyłych, radca ekonomii Kennemann podniósł w długiej przemowie zasługi księcia około zjednoczenia niemieckiego, a szczególnie podniósł świadomość „Poznańczyków“, że żyją w dzielnicy niemieckiej, nierozłącznie z Prusami związanej. Wynurzył przytem silną otuchę, że panujące obecnie w Poznańskiem kontrasty narodowe z czasem znikną, i skończył trzykrotnem „hoch!“ na cześć ks. Bismarka.

Książę odpowiadając, mówił prawie całą godzinę. Stał zrazu z odkrytą głową, uskarżał się, że go znowu nawidził dobry jego znajomy od lat 60, postrzał w krzyżach, i podziękowawszy prosił, aby wszyscy głowy nakryli. Dalsza treść mowy księcia była mniej więcej następująca:

„Odwidziny Poznańczyków uważam jako uznanie współdziałania mego przy obecnym stanie Niemiec. Dążnością moją zawsze było: nie to, czego życzyć sobie możemy, ale co mieć musimy. Nowy stan rzeczy spotęgował rękojmią przynależności Poznańskiego do Niemiec. Na 48 milionów jest tylko 2 miliony Polaków, ci przeto decydować nie mogą. Nikt nie wątpi, że zanimbyśmy się Alzacyi i Lotaryngii zrzekli, musiałaby wprzódy zginąć armia nasza; tak samo Poznańskiego nigdy z rąk wypuścić nie możemy. Alzato-Lotaryngia jest przedmurzem Niemiec południowych, Poznańskie przedmurzem granicy wschodniej.

„Brak miłości pomiędzy plemionami niemieckiemi był dawniej gorszy niż dzisiaj. — Pod względem narodowym Niemcy żwawemi krokami dopędzili to, co było zaniedbane. Ocknęło się poczucie narodowe, i wytworzyło wzajemne uczucie błogości. (Brawo!) Silnie stoi nietylko straż nad Renem, niemniej silnie stoi straż nad Wartą i Wisłą.“ (Brawo!).

Dalszy ustęp mowy ks. Bismarka o r. 1831 i 1848, o szlachcie polskiej i duchowieństwie polskiem i t. d., jest już nam znany z wczorajszego telegramu — telegram *Bresl. Ztg.* nic nowego tu nie przynosi. Ale po słowach: „Na każdy sposób jednej rzeczy możecie (nie: możemy) uczyć się od Polaków, tj. silnej łączności pomiędzy sobą“ — zaraz dodał arcywróg nasz: „oby też tak samo Niemcy, ilekroć o ich znaczenie chodzi, zawsze tylko do narodu, a nie do jakowychś stronnictw przynależnymi się czuli! A także kobiety należy pozyskać dla tej myśli. W nadziei, że to się uda, wnoszę „hoch!“ na cześć kobiet niemieckich ks. Poznańskiego!“ (Hałaśliwe okrzyki)

Następnie wręczono księciu rozmaite podarunki, a w końcu dyrektor gimnazyalny Kiel z Bydgoszczy wniósł zdrowie księżny Bismarkowej, co z uniesieniem przyjęto i zaśpiewano *Deutsche Frauen, deutsche Treue.* Książę rozmawiał następnie z niektórymi gośćmi, poczem członków komitetu wycieczkowego do siebie na śniadanie zaprosił, — reszta zaś wyruszyła do nowej gospody, gdzie dwie kapele wojskowe grały „Die Wacht am Rhein“. O godz. 4. ruszono do Hammermühle, a w półtory godziny później odjechano z powrotem do Poznania.

Biorąc rzeczy po trzeźwemu, Niemcy poznańscy powinni byli z Warcina odjechać jak zmyci, tem bardziej, że nietylko oni, ale Niemcy w ogóle dostali od ekskanclerza, twórcy zjednoczenia niemieckiego, wymówki takie, że już chyba trudno o gorsze dla jakiego narodu. Wytknął im brak miłości wzajemnej, brak poczucia łączności narodowej, wreszcie — rzecz straszna — brak żywego poczucia narodowego Niemek. Z jaką miną śpiewano po takiem kazaniu „Deutsche Frauen, deutsche Treue“ — tego nie pojmujemy, chyba chcieli zaprzeczyć ostatniemu zleceniu twórcy „Alldeutschlandu.“

Dla Polaków zakończyła się ta wycieczka antipolska, antipolskim listem Bismarka z r. 1872 podsycona, tryumfem ogromnym, narodowym. Zresztą, mówiąc o ścisłej solidarności polskiej, nasz arcywróg tylko to powtórzył, co tysiącznem odzywa się echem we wszystkich pismach niemieckich tak w Austryi jak Rzeszy. Wszędzie podnoszą tę zwartą łączność naszą, i wszędzie ubolewają, że jej nie masz między Niemcami, i biadają dla czego Niemcy jej nie naśladują.

Wrażenie tych słów i tego, co o kobietach mówił, powinno być większe, ile że to, co Bismark prawił o zmniejszaniu się braku miłości pomiędzy plemionami niemieckiemi, o jakiemś wzajemnem uczuciu błogości — wręcz jest sprzeczne z prawdą, i kłam mu zadają głosy organów wszelkich stronnictw i wszelkich plemion niemieckich. I czyż to nie okoliczność straszna, że taki Bismark wprost, i to przy takiej sposobności, zmuszonym się ujrzał mówić o braku wzajemnej miłości pomiędzy Niemcami?

Z drugiej strony Bismark chyba z umysłu przeocza, co się dzieje w łonie naszego mieszczaństwa i ludu w Poznańskiem i na Górnym Szlązku. Jedną zaś bracia nasi z zaboru pruskiego — ci co poczęli siać kąkol niezgody, niesforności w obozie narodowym — powinni sobie wyciągnąć naukę z tej mowy Bismarka, mianowicie: „Na bok stronnictwa, gdy chodzi o naród!“

Finanse Galicyi w r. 1894.

I.

Jak we wszystkich krajach europejskich, tak i w Galicyi, nabiera gospodarstwo publiczne państwa i samorządu coraz donioślejszego znaczenia dla życia i rozwoju społeczeństwa. Rozszerza się bowiem zakres działania państwa; samorząd krajowy, powiatowy i gminny rośnie i organizuje się, świadom swej samodzielności i posłannictwa; życie publiczne wdziera się coraz głębiej i wybitniej w organizm życia społecznego: potrzeby i wydatki publiczne splatają się i kojarzą z potrzebami i interesami społeczeństwa i narodu, uzupełniają je, popierają, a nieraz wyręczają, stają się potężnym czynnikiem umysłowego i ekonomicznego postępu kraju, dźwignią jego cywilizacyi u kresu naszego wieku.

Gospodarstwo publiczne Galicyi spoczywa w rękach państwa i samorządu kraju, powiatów i gmin. Najważniejszy w niem udział ma dotychczas państwo, ono też ma gospodarstwo skarbowe zupełnie samodzielne i rozwinięte. Zadaniem państwa, jego organów i zakładów, jest w pierwszym rzędzie reprezentacya państwa w kraju i zagranicą, obrona granic państwa i porządku społecznego, sądownictwo. Zadania te wypełnia samo państwo bez udziału samorządu.

Okrom tego należy do państwa szeroki zakres działalności na polu administracyi wewnętrznej, mianowicie zarządu politycznego, oświaty, gospodarstwa społecznego, służby zdrowia, w czem państwo wchodzi w styczność, a niekiedy współzawodniczy z zadaniem i działalnością samorządu. Samorząd Galicyi, stłumiony za rządów absolutnych, zbudził się do nowego życia dopiero w czasach konstytucyjnych państwa austryackiego. Gospodarstwo skarbowe samorządu, mianowicie kraju, nie zdołało wprawdzie otrząść się dotychczas z więzów, odziedziczonych po dawniejszym ustroju patrymonialnym: pomimo dotkliwego ciężaru długów indemnizacyjnych i propinacyjnych, okazuje jednak kraj na wielu polach administracyi publicznej, mianowicie komunikacyi, oświaty, służby zdrowia i kultury krajowej, coraz większą żywotność, wyprzedzając już pod niejednym względem analogiczną działalność państwa.

Obrazem dzisiejszego stanu gospodarstwa publicznego w naszym kraju są jego finanse, publiczne wydatki i przychody, mające cyfrowy wyraz w corocznych budżetach. Pojęcie finansów Galicyi obejmuje w sobie nietylko finanse samego kraju, jako ciała samorządnego, lecz razem finanse państwa w Galicyi i wszelkich ciał samorządnych. Państwo bowiem i samorząd w zadaniach swych wzajemnie się popierają i uzupełniają, a przychody swe czerpią z tych samych lub analogicznych źródeł publicznych i zarobkowych. Aby zatem przedstawić prawdziwy obraz całego gospodarstwa publicznego, musimy w pierwszym rzędzie zbadać budżet wydatków i przychodów państwa w Galicyi.

W czasie zaboru Galicyi przez Austryę przeważał w gospodarstwie społecznem i skarbowem Polski system gospodarstwa naturalnego. Skarbowość Rzeczypospolitej popadła już w XVII. wieku w zastój, z którego dopiero reformy ostatnich lat wydobyć ją usiłowały. W porównaniu z współczesnemi finansami zachodnich państw europejskich były przychody i wydatki Polski bardzo skromnymi, ciężary publiczne zaś skupiały się głównie w powinnościach patrymonialnych. Cały dochód skarbu koronnego i litewskiego Rzeczypospolitej wynosił łącznie w owym czasie zaledwie 13 milionów złp., a wraz z dochodami skarbu królewskiego około 20 milionów złp., czyli 5 milionów zł. w. a. Udział Galicyi w owych dochodach nie dosięgał sumy czterech milionów złp., czyli jednego miliona zł., wliczając w to już najważniejszy dochód z salin, wynoszący 1 870.000 złp. Dopiero po pierwszym rozbiorze podniosły się nieco finanse Rzeczypospolitej; w latach 1776 i 1777 wynosił dochód skarbu koronnego i litewskiego razem po 18 milionów złp. mimo utraty Galicyi, w r. 1787 już 21,600.000 złp., a razem z dochodem skarbu królewskiego niespełna 30 milionów złp.

Równocześnie wzrastały szybko finanse zachodnich państw absolutnych. W czasie dokonania zaboru Galicyi wynosił dochód Austryi z wszystkich prowincyj dziedzicznych, węgierskich i włoskich, ogółem około 50 milionów zł. m. k., w r. 1787 już 87 milionów zł. Finanse austryackie nie były w świetnym stanie, w czasie ciągłych wojen i przygotowań wojennych popadały w stałe niedobory i długi, które urosły w czasie wojen napoleońskich do niesłachanych rozmiarów i doprowadziły do znanej dewalwacyi bankocetli i kwitów wymienionych. Już w roku 1773 łożono 40% całego dochodu państwa na utrzymanie wojska, nie licząc wydatków nadzwyczajnych, 20% na oprocentowanie długów. W roku 1781 wynosiły zwyczajne wydatki na wojsko już przeszło 33 mil. zł. m. k. Z Galicyi świeżo zabranej starał się rząd austryacki wydobyć jak najwięcej czystego dochodu na pokrycie ogólnych potrzeb państwowych. Jakoż przychody państwa z Galicyi szybko wzrastały, system podatków austryackich stosowano do kraju bezwzględnie, często niesprawiedliwie, dając mu w zamian tylko drobną cząstkę dochodu. Pod względem znaczenia skarbowego dla państwa stanęła Galicya po kilkudziesięciu latach niemal w równym rzędzie z zamożnemi Czechami, a wyprzedziła stosunkowo znacznie kraje węgierskie. W roku 1839 wynosił czysty dochód państwa z Galicyi 13,647.000 zł. m. k., czyli 2 zł. 41 kr. m. k. na głowę galicyjskiej ludności, gdy równocześnie dochód z krajów koronnych wynosił niespełna 17 milionów zł., czyli 1 zł. 25 kr. na głowę, z Czech 16 milionów zł., czyli 3 zł. 53 kr. na głowę, dochód zaś z całego państwa 135 milionów zł. czyli 3 zł. 51 kr. na głowę.

Zubożały kraj, gnębiony nadto polityką rządu, nie mógł nadal w tym samym stosunku dotrzymywać kroku zamożnym krajom zachodnim. Odtąd wzrastały wprawdzie przychody państwa z Galicyi, ale powolniej, niż w innych krajach, podatki okazywały mniejszą sprężystość, wydatki zaś na zaniedbaną administracyę wewnętrzną kraju z konieczności rosły, acz powoli, ale stopniowo. Ztąd wysnuto niesłuszny zarzut o „bierności“ finansowej Galicyi, którym nieprzyjaźne nam stronnictwa tak często przeciwko nam się posługiwały, a niekiedy dotychczas posługują. Zarzut ten był i jest niesprawiedliwym, a już zgoła dziwacznym w ustach polityków i stronnictw, które w swoim czasie dokładały starań do ekonomicznego upadku kraju.

W epoce konstytucyjnej dźwiga się znowu gospodarstwo kraju, a z niem podnosi się także jego skarbowe znaczenie dla państwa i stanowisko w rzędzie innych krajów austayackich. Dzięki zmienionym stosunkom politycznym korzysta kraj w coraz szerszej mierze z przyrostu dochodów państwowych, ale też przysparza państwu stale stosunkowo znacznych przewyżek na ogólne cele państwowe. W porównaniu z Węgrami, które po uzyskaniu politycznej samoistności pozostawiły pod względem skarbowym daleko po za sobą nie tylko Galicyę, ale wszystkie inne kraje austryackie, przedstawiają się finanse państwa w Galicyi zawsze jeszcze skromnie: w porównaniu jednak z finansami innych krajów widać w nich postęp niewątpliwy i pomyślny. W stosunku do dawniejszych wydatków i przychodów skarbowych jest atoli wzrost nowych budżetów w znacznej części tylko formalnym z powodu nowego systemu budżetowania *brutto*; pamiętać należy nadto o tem, że wartość pieniędzy w naszem stuleciu się obniżyła, że ludność wzrosła, a wiele funkcyi administracyjnych i sądowych przeszło na państwo z rąk dawniejszej władzy patrymonialnej.

Dr. Stanisław Głąbiński.

Komisya jurorów

o wystawie zawodowych szkół przemysłowych.

Lwów d. 18. września.

Pawilon Wydziału krajowego, obejmujący wystawę zawodowych szkół przemysłowych, tudzież okazów włościańskiego przemysłu domowego, zajmuje słusznie na wystawie krajowej bardzo wybitne miejsce, i zwraca na siebie szczególną uwagę wszystkich światlejszych gości wystawowych. Nastręcza on bowiem sposobność do bardzo zajmujących porównań włościańskiego przemysłu domowego w pierwotnym jego stanie, a jak on przedstawia się, uszlachetniony pod wpływem szkół zawodowych.

Komisya jurorów, do której ten dział wystawy należy, ukończyła już swoje czynności, i w sprawozdaniu, przedłożonem dyrekcyi wystawy, wyraziła w ogólnych wyrazach opinię swoją o zawodowych szkołach przemysłowych, których okazy są w pawilonie Wydziału krajowego rozłożone. Było to poniekąd niezbędnem, gdy zarówno Wydział krajowy co do szkół krajowych, jako też i rząd co do szkół przemysłowych państwowych oświadczyły urzędownie — zgodnie ze zdaniem, wyrażonem niedawno przez *Gazetę Narodową*, że podległe im zakłady uznają *hors concours*. Jurorowie grupy, obejmującej przemysłowe szkoły zawodowe i przemysł domowy wypowiedzieli mianowicie sąd swój o tym przedmiocie w sposób następujący:

Komisya jurorów uznaje w zupełności za słuszne i ze wszech miar za uzasadnione powody, które zapewne skłoniły Wydział krajowy i c. k. rząd do uchylenia zakładów szkolnych, które zostają pod kontrolą stale urzędujących fachowych organów nadzorczych, od ubiegania się o nagrody wespół z prywatnymi przedsiębiorstwami i osobami na publicznej wystawie. Wyroby szkolne i prywatnych wytwórców nie mogą być bowiem oceniane według jednakowej miary, a wyroby popisowe, znajdujące się na wystawie, same przez się nie dają pełnego wyobrażenia o tem, czy i o ile zakład celowi swojego istnienia wszechstronnie odpowiada?

Komisya badała jednakże stan tych zakładów i wystawione przez te zakłady przedmioty, i orzekła jednomyślnie, że wystawa zawodowych szkół przemysłowych *świadczy w ogólności nader chlubnie o ich skutecznym wpływie na rozwój i uszlachetnienie rozmaitych gałęzi przemysłu rękodzielniczego w naszym kraju — że trudy i koszta łożone na ich utrzymanie, wypłacają się krajowi znakomicie.*

17

Kowale własnej doli.

Z kroniki podolskiej

napisał

Did.

(Dokończenie.)

— To zmienia postać rzeczy... Nie mamy czasu do stracenia, zamierzałem poprzednio przenocować u ciebie, ale na pojutrze przypada sprawa w Pałacie — powinniśmy obaj, nie zwlekając, wyruszyć do Kamieńca.

XIII.

Sala gmachu sądowego coraz się bardziej zaludniała, wszystkie krzesła były zajęte, galerya przepełniona, już woźni zatrzymywali spóźnioną publiczność przed drzwiami.

Od czasu haniebnego procesu dwóch obywateli, krewnych, noszących jedno nazwisko, w którym jeden drugiego nie wahał się posadzić na ławie oskarżonych, piętnując mianem fałszerza, nie pamiętano takiego tłoku, a sprawa cywilna dziś po raz pierwszy z pewnością miała tylu słuchaczy.

Zjechało obywatelstwo zaciekawione rozprawą Renarda, głośnego mówcy; wiedziano, że Bohdan miał nieszczęście śmiertelnie go znieważyć, dziś nastał dzień odwetu i Renard nie omieszka wyzyskać roli obrońcy Słobodeckiego, ażeby dać sobie zadośćuczynienie. Zakwestyonowane góry niełatwo było zrealizować, mogły one przedstawiać miliony pudów fosforytów, a setki tysięcy rubli, ściągnął też do sądu stan kupiecki, ściągnęli kredytorowie Słobodeckiego; zgromadzili się wszyscy adwokaci, ciekawi, jak można podejmować sprawę pozwanego i na czem opierać obronę.

W imieniu Bohdana miał przemawiać młody prawnik, który dependował w kancelaryi Junoszy.

Renard wyfrakowany promieniał na adwokackiej trybunie.

Jednocześnie z sędziami dopiero stawił się Bohdan w towarzystwie Junoszy.

Siwowłosy Junosza skierował się wprost na trybunę.

Ciekawość publiczności wzrosła, więc Junosza był drugiej strony obrońcą, miało się zetrzeć dwóch sławnych jurystów, którzy nie mieli zwyczaju przegrywać.

Co zwycięży — sumienie, prawda, czy umiejętne obchodzenie prawa — pytało nieliczne grono adeptów Junoszy? Większość wydała już wyrok, toć Renard nie takie zagmatwane sprawy zwykł był szczęśliwie rozwiązywać. Pomieniali się rolami, szeptali adwokaci, słuszności sprawie Słobodeckiego nikt zaprzeczyć nie może, a więc chyba Junosza wynalazł jakieś prawne obejście.

Przewodniczący zagaił posiedzenie, wzywając Renarda do wyłuszczenia sprawy.

— Nie wiele mam nadmienić — począł miarowym i donośnym głosem. — Wobec dokumentu, jaki sądowi złożyłem, a którego autentyczność poświadczy obrońca strony przeciwnej, nie ma tu chyba żadnej prawnej kwestyi, którą bym potrzebował rozstrzygać, jak nie masz prawa, któreby nie przyznało słuszności sprawie przez nas podjętej. Przy rozpatrywaniu sporów ważna jest jednak znać indywidualność ludzi, pomiędzy którymi sądy czynić mamy. Pana Słobodeckiego wszyscy znają i szanują jako godnego obywatela, lecz kimże jest pan Bohdan Nowosielski?...

— Do rzeczy, przerwał przewodniczący, nie wolno dotykać osobistości.

— Więc mniejsza o to, ciągnął Renard, zwrócę tylko uwagę na wzajemny stosunek tych ludzi do siebie:

— Pan Słobodecki, czyniąc zadość trudnym nieraz obywatelskim obowiązkom, sprawował długoletnią nad pozwanym opiekę i po ojcowsku się z niej wywiązał; jakąż ma za to nagrodę?... Praca jego haniebnie zmarnowana, syn niegdyś przybrany — to człowiek niebezpieczny, który włościan podburza, ażeby go wyzuć z własności; policya o tem wiedzieć powinna! Dziś *jure caduco* nic zdziałać nie można... Czego wyczekuje strona przeciwna, wygrania sprawy? A toć dziej się sprawiedliwość — jest prawo, są sądy!

Zakończył gromowym głosem, a huczne brawo publiczności zawtórowało tym słowom.

Junosza przez ciąg przemowy Renarda obojętnie patrzył przed siebie, ani jeden muskuł nie drgnął na jego twarzy sędziwej; kiedy dzwonek przewodniczącego przyprowadził publiczność do porządku, powstał z niechęcią, jakby dla spełnienia ciężkiego obowiązku.

— Najprzód wraz z panem Olchowieckim stwierdzić musimy, że dokument, na mocy którego uzurpuje sobie strona przeciwna prawo jeszcze nie przyznane, został rzeczywiście sporządzonym w naszej obecności. A teraz niech mi wolno będzie, rzekł, zwracając się do przewodniczącego, odpowiedzieć na pytanie rzucone przez pana Renarda i stanąć w obronie dobrej sławy człowieka, którego własności bronić przyszedłem. Pan Bohdan Nowosielski przechodził burzliwą młodość — to prawda; zadaleko posuwał swoją lekkomyślność młodzieńczą — i to prawda, że omal nie zmarnował całej spuścizny po ojcu — i to najmutniejsza prawda; lecz pan Bohdan Nowosielski nikogo nie krzywdził, nie okradał tych, którzy mu mienie swoje powierzyli, a jakkolwiek sam pozostał w najsmutniejszej pozycyi, bo bez środków do życia i bez umiejętności zarobkowania, wszystko wszystkim co do grosza zapłacił, nikomu nic dłużnym nie został, sobie tylko rehabilitacyę nazwiska i wyzwolenie zadłużonego majątku. Pan Bohdan Nowosielski dał dowód, że rozumie obowiązki obywatela, bo ciężką pracą, do której się najprzód nałamywać musiał, jedno i drugie już dzisiaj odzyskał. Pan Bohdan Nowosielski w poczuciu obywatelskich obowiązków poszedł jeszcze dalej — on uczy młodsze pokolenie pracować, co zupełnie pominął we własnem jego wychowaniu ten, który mu ojca miejsce zastępował. Wracając do samej sprawy, nie pytam strony przeciwnej, dlaczego pominęła inny, ważniejszy dokument... Niech jej o to prokurator zapyta. Dokument ten brzmi:

Wyciąg z aktów Pałaty za rok 1858.

> Ja niżej podpisany Ludwik Renard na mocy plenipotencyi pana Władysława Nowosielskiego uczyniłem z panią Katarzyną Słobodecką następującą a wieczystą zamianę gruntów: czterdzieści morgów ornego pola, będącego własnością pana Nowosielskiego, a przylegającego do łanów Słobódki, przechodzi od dziś w niezaprzeczone władanie pani Słobodeckiej, natomiast ja niżej podpisana Katarzyna Słobodecka odstępuję niniejszem panu Nowosielskiemu w wieczyste władanie ośmdziesiąt morgów nieużytków na górskich skłonach, przylegających do Nowosiółki, a położonych nad rzeczką Małą Uszyną.

Dokument przeszedł w ręce sędziów, którzy kolejno go odczytywali.

— Dokument autentyczny, czy pan nic nie ma do nadmienienia, zwrócił się przewodniczący do Renarda?

Renarda nie było na trybunie.

— Podlec, wyrwało się jednemu z sędziów.

A jakkolwiek cicho to powiedział — „podlec“ obiło się o mury, który niejeden już wyrok słyszały. „Podlec“ rozbiło się o sądową salę i wstrząsając umysły zebranych.

Prawda prędzej czy później zwyciężyć musi i prawda zwyciężyła!

XIV.

Ciężko odchorowała Marylka owo upodobanie w konnej jezdzie, a, co smutniejsza, że uparta choroba ustępować nie chciała, cechując swoją ofiarę coraz groźniejszymi przejawami melancholii. Lekarze zalecali przedewszystkiem rozrywkę, a że brak grosza przeszkadzał wyjazdowi za granicę, odwieziono Marylkę do Kamieńca, gdzie pani Junoszowa na prośby matki, z którą ją łączyły dawne, lat jeszcze dziecinnych sięgające, stosunki, podjęła się opieki nad chorą.

Codziennie w przedpołudniowych godzinach towarzyszyła Zosia Marylce na nowy bulwar do ulubionego przez obie kiosku, zawieszonego na wyniosłym wyskoku urwistego brzegu Smotrysza; całe miasto, którego ścieśnione, a różnorodne budowle — to dziejopisy dyszące życiem, malownicze ruiny zamczyska, nieporównane brzegi w bezdniach wąwozu zatajonego Smotrycza, wszystko ztąd widać i podziwiać trzeba.

Siedziały obie dziewczyny w kiosku, a było to w dzień procesu, Zosia wczytana w książkę, Marylka wpatrzona wdal przed siebie, kiedy naraz przyjście dwóch panów zakłóciło ich dotychczasowy spokój.

Gwiazdki błyszczące na czapkach obydwóch świadczyły, że byli urzędnikami.

— Ciekawa sprawa! Nie spodziewałem się jednak, ażeby Renard mógł takie niezręczne *coup d'etat* popełnić....

— Co tam Renard, po nim wszystkiego spodziewać się było można, od-

Z przyjemnością zauważyła także komisya objawiającą się konsekwentnie, zarówno w wyrobach garncarskich i tkackich, jak i w wyrobach z drzewa, dążność do zachowania im — o ile to tylko jest możliwem — w formach i w ornamentyce cechy swojskiej, która jedynie zdolną jest nadać im charakterystyczne znamię, ważne nietylko ze względów narodowych, ale wywierające także wpływ znaczny na cenę i pokupność tychże wyrobów. Nie zawsze te usiłowania uwieńczone szczęśliwym skutkiem. Leca już sama ta dążność do pielęgnowania w naszych zawodowych szkołach przemysłowych marki swojskiej zasługuje zdaniem komisyi na najwyższe uznanie i zachętę.

Niemniej ważnym momentem w działalności szkół przemysłowych jest wpływ ich na podniesienie realnej wartości, a przez to także na podniesienie zarobku, a więc i dobrobytu ludności, zajmującej się jakimś przemysłem. Pod tym względem dodatni wpływ szkół stolarskich, koszykarskich, kołodziejskich, tkackich, szewskich, jakoteż keramicznej stacyi doświadczalnej we Lwowie jest widocznym.

Komisya wyraża nadzieję, że Wysoki Wydział krajowy, po porozumieniu z komisyą krajową dla spraw przemysłowych, w odpowiedni sposób da wyraz uznaniu swojemu zakładom dla nauki przemysłowej, tudzież ich nauczycielom i uczniom, zasługującym na odszczególnienie.

Zwraca również uwagę komisya władz kompetentnych na wystawę obu c. k. państwowych szkół przemysłowych we Lwowie i w Krakowie. Obie wykazują pod każdym względem znakomite rezultaty działania, ścisłą i gorliwą pracę, zarówno u kierowników jakoteż i w gronach nauczycielskich. Praca ta zasługuje także na należne jej uznanie.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 14. września.

(Hr. Paryża i ks. Orleanu. — Ofiara ustawy. — Walki byków).

„Jeśli hr. Paryża był charakterem, to ks. Orleanu jest temperamentem. W tem, co przedsięwzięto, posunie się do ostatecznych granic... Będąc młodym, należy do młodych, jest rezerwą i przyszłością Francyi, jest dzieckiem Rzeczypospolitej. Jego temperament i młodość pozwalają mu być zawsze gotowym, a nigdy się nie spieszyć, pozwalają grać na pewno i wygrać przy pomocy ludu, który lubi silnych, dzielnych zuchwałych i... szczęśliwych." Temi słowy charakteryzuje „Gaulois" księcia, który zanim zostanie dziedzicem Rzeczypospolitej, na razie jest tylko spadkobiercą swego ojca, i to spadkobiercą jeno rodowym, a nie politycznym. Bo z wyjątkiem kilku organów monarchicznych, wszystkie inne, zarówno we Francyi, jak po za jej granicami zgadzają się na to, że z pochowanym hr. Paryża schodzi do grobu nietylko wnuk Ludwika Filipa, niestety jedyny powołany do tronu Francyi pretendent, ale i system, który nosiła monarchia lipcowa. Dziś ta monarchia, przedstawiająca przedewszystkiem element mieszczański, spokojną pracę ekonomiczną, rozwagę i dobrobyt finansowy, nawet w tem wszystkiem, co w niej było dobrego, jest więcej, niż niemożliwą, bo wprost anachronizmem. Tamta epoka bezpowrotnie minęła, a przed Francyą stoją dwa zadania przyszłości: na zewnątrz wielka sprawa militarna, na wewnątrz walka z socyalizmem i anarchią. Czy w ogóle którykolwiek z Orleanów, czy zwłaszcza ten młody, który im obecnie będzie przewodniczył, nadaje się do owych zadań? Nie sprostał im hr. Paryża, choć miał stokroć więcej ku temu danych, choć dopiero jego syn, który wojskową służbę przyjął we Francyi jako kilkumiesięczny ochotnik królowej Wiktoryi, a swą działalność polityczną zaczął przekroczeniem granicy francuskiej pod pretekstem, iż mimo prawa banicyjnego zgłasza się w chwili pełnoletności jako prosty rekrut. Czyn ten właśnie jest główną podstawą, na której przyjaciele młodego księcia budują dziś wnioski o jego obiecującym temperamencie, mającym zastąpić charakter ojcowski. Tylko, że około tego „temperamentu" osnuła się inna jeszcze legenda, a ta przedstawia księcia jako młodzieńca żądnego mniej platonicznych i mniej literackich, niż ojciec, wrażeń, a imię jego wiąże z rozmaitemi przygodami, które zapewne we Francyi mniej jeszcze, niż gdzieindziej stawiają tamę w karyerze publicznej, na szczęście jednak pod koniecznym warunkiem, by były tylko dodatkiem, a nie wyłącznym powodem rozgłosu.

Hr. Paryża urodził się w kolebce królewskiej; abdykacyę Ludwika Filipa na rzecz wnuka uznała izba i chwilowo przez parę godzin mianowała go królem, pod regencyą matki, księżnej Orleańskiej; miał za sobą wielką, istotną popularność ojca, który ze wszystkich synów królowej Amelii był najwięcej lubionym i cenionym, miał wreszcie całe pokolenie, w tradycyach monarchii lipcowej wychowane i do nich bardzo przywiązane. Zapewne pokolenie to odstępowało go później; dla jednych był on zanadto spokojnym, zbyt literackim, „abstrakcyjnym;" drugich odstręczył fuzyą z legitymistami, wizytą w Frohsdorfie, którą uważano za abdykacyę, za wyrzeczenie się „woli ludu," pochodzenia rewolucyjnego. Ale mimo to wszystko łączyły go stare z krajem nici, łączyła stosunkowo świeża jeszcze pamięć tego domu, o którym przed kratkami trybunałów cesarstwa powiedział niegdyś Dufaure, iż dał „Francyi rycerskich synów i pełne sromu niewiasty," imponowały wielu nietylko związki rodzinne z najpierwszemi w Europie dworami, ale pełne taktu i godności stanowisko, jakie wobec tych dworów i na nich zajmował. Był kimś nietylko z urodzenia, ale i przez wartość osobistą, a jako taki, przedstawiał pewną siłę moralną, która w danym razie dawała się nawet chętnie używać w interesach Francyi. Bo mimo wszystkiego, mimo rządów Rzeczypospolitej i wygnania, gdy przyszło bronić Francyi, za nią przemawiać, nigdy się przed podobną interwencyą nie cofał, a była to jedna z piękniejszych stron jego charakteru, świadcząca o podniosłości patryotyzmu, a uznawana chętnie, nawet przez przeciwników.

Tego wszystkiego synowi jego brak. Jest młody, za mało, lub w innych sferach zanadto znany, nie ma ani ojcowskiego wykształcenia, ani takiej jak ojciec powagi, ani wreszcie takiego między monarchami stanowiska. Zapewne żaden z obcych dworów nie będzie mu zaprzeczał praw do pretendentury, tylko, że nie weźmie ich na seryo, jak brano, lub przynajmniej udawano, iż biorą, prawa hr. Paryża.

Obok artykułów, wywołanych śmiercią hr. Paryża, pokaźne miejsce w dziennikach tutejszych zajmuje polemika w sprawie dr. Laffitte, skazanego na trzy lata więzienia za spędzanie płodu, bo ma ona zasadnicze swe znaczenie. Lekarza tego skazano skutkiem wyroku przysięgłych, który w świecie medycznym wywołał jednomyślne oburzenie. Okazuje się, że przysięgli nie zrozumieli wywodów rzeczoznawcy, lub uprzedzeni z góry wbrew jego wywodom wydali swój wyrok, bo jak obecnie stwierdza oświadczenie, podpisane przez wszystkie powagi medyczne, nietylko że nie ma najmniejszego dowodu winy dr. Laffitte, lecz przeciwnie, jasno dla każdego fachowego człowieka wypływa z materyału dowodowego, absolutna oskarżonego niewinność. Dr. Laffitte siedzi w więzieniu i mimo agitacyi o wznowienie procesu, siedzieć tam będzie, chyba że prezydent uzna za stosowne skorzystać z prawa łaski. Darowaną może być w drodze łaski kara: uznania swej niewinności osiągnąć nie może. Sprzeciwia się temu ustawa; wyrok przysięgłych obalony być tylko może z powodów niezachowania przepisanych formalności przy rozprawie (a żadnego uchybienia co do formy nie stwierdzono) lub w trzech tylko następujących wypadkach: 1) gdy przy skazaniu o zabójstwo okaże się, że „zabity" żyje lub umarł naturalną śmiercią; 2) gdy okaże się, że za tęż samą zbrodnię skazano dwóch oskarzonych, a jeden wyrok wyklucza drugi; 3) gdy świadek, którego zeznanie spowodowało skazanie, skazany zostanie za fałszywe świadectwo. Po za temi wypadkami rehabilitacya jest niedopuszczalna i w dziennikach toczy się na ten temat zażarta polemika: jeden obóz powołuje się na szacunek należny sprawiedliwości, którą obraża trzymanie w więzieniu człowieka niewinnego; drugi zaś obóz powołuje się na szacunek należny wyrokowi sądu, którego kwestyonować nie wolno, choćby krzywdził niewinnego. Zajrzenie do kodeksów innych krajów mogłoby obydwa obozy przekonać, że są sposoby pogodzenia obydwu tych szacunków.

Na ślepem trzymaniu się litery ustawy cierpią tedy czasem ludzie, jak na jej nieprzestrzeganiu cierpią, jak dowiaduję się i byki. Ustawa niewzruszalna, gdy chodzi o uniewinnienie skazanego, nie wytrzymuje starcia z upodobaniami pp. wyborców. Publiczne walki byków wzbronione są surowo; na pograniczu jednak Hiszpanii, tak ludność w nich jest rozmiłowaną, że prefekt, przestrzegający zakazu, utraciłby wpływ wszelaki; pesymiści zaś twierdzą, że ludność odwróciłaby się od republiki. To też w Bayonne, w ubiegłą niedzielę odbyła się *Corrida di Toros* według wszelkich reguł sztuki, *espadowie* Guerrita i Caraucha zbierali entuzyastyczne oklaski, zabito sześć byków, padło też i kilka koni. Przedstawienie było publiczne. Prywatne przedstawienie odbędzie się dziś wieczorem pod Paryżem, na prywatnej arenie p. M. Lebaudy, głośnego milionera, którego stać na sprowadzenie do Maison Laffitte *espadów* i byków ku zabawie swych znajomych. Prywatnej walki byków zabraniać nie można, bo... ustawę szanować należy przedewszystkiem.

A. Z—m.

Wystawa koni a wyścigi.

Lwów d. 18. września.

Zaledwie odprowadzono konie z wystawy czasowej, przyprowadzono inne na wyścigi. Wręcz różne te dwa rodzaje przedstawiły się nam tak jeden po drugim, jak gdyby między niemi nie było zasadniczej różnicy i szły zawsze ręka w rękę. Niestety czy nie — ale tak nie jest. Wystawy koni nigdzie nie wydały rezultatów dodatnich i ani Ameryka swych kłusaków, ani Anglia lub Francya koni pełnej krwi wystawom nie zawdzięczają. Jeżeli gdzie wystawy koni łączą z wyścigami, to jedynie w tym celu, by przekonać publiczność o zasadniczej różnicy między wystawą koni a wyścigami.

Angielscy, francuscy lub amerykańscy hodowcy prawie z lekceważeniem traktują okazy wystawowe, podczas gdy w Austryi są wystawy na porządku dziennym i zawsze są przez rząd subwencyonowane. Wystawa koni i wrześniowe wyścigi lwowskie dają dostateczny dowód, który rodzaj koni przyczynia się więcej do podniesienia chowu koni w kraju. Cośmy widzieli rzeczywiście dobrego na wystawie w dziale koni, brało swój początek od koni wyścigowych; rozpłodniki rządowe z jaką taką przeszłością arenową, odbijały od innych jak brylanty od krzemyków — i pomimo woli musi się przyznać, że wyrok automatyczny wyniku wyścigowego o wiele więcej wart niżeli wyrok jury wystawowych. Zdarzają się czasem wypadki, gdzie kołek to samo wie co jury, tak np, „Staart" wygrał *Grand prix* i dostał na wystawie pierwszy złoty medal,.. ale we Francyi lub Ameryce wart Pac pałaca a pałac Paca. Jury w Chicago nie mogła pojąć, dlaczego w dziale niemieckim robiono różnicę między *Zucht* a *Leistungsfähigkeit.*

Inaczej ma się rzecz na naszym kontynencie. Pojęcia są mniej ogólne, a więcej ścieśnione, i tak, koń do użytku dla armii ma być inny, niżeli dla stanu cywilnego, ogier silny i zdrów jeszcze nie godzien być reproduktorem, a im szybciej przybiegnie do mety czyli do kółka, tem mu dalej do Drohowyża. Omal nie hołdujemy zasadzie: czem gorzej koń biegnie, tem lepszy. Patrząc pobieżnie, zdawałoby się, że w sprawie zakupna ogierów, postawiono nacisk na formy konia wierzchowego i niską cenę, faktem bowiem jest niezaprzeczonym, że angielskie konie krwi pełnej im ładniejsze i więcej zbliżone do form galicyjsko idealnych konia wierzchowego, tem tańsze.

W kraju naszym mamy stajnie i właściciela tejże, której nam może każdy pozazdrościć: Chorzelów. Jest to niezwykłe zjawisko dla hipologa. Bez reklamy, o środkach przeciętnych szlachcica galicyjskiego, nie mając do dyspozycyi ani „Donavana", ani „St. Simona", ale tylko „Blankensem" lub „Alhoinem" dochował się Chorzelów imponujących okazów koni. Jaka szkoda, że tyle wiedzy zużywa się w ciasnem kółku własnej produkcyi, podczas gdy wpływ na chów krajowy wywierają niedorosłe wielkości.

Przy chowie bydła przyjęto zasadę, że centnar metr. lepiej osądzi, niżeli teoretycy rozprawiający o kościach, skórze, włosie, oznakach mleczności, i uproszczono drogę do celu. Przy chowie koni, o wiele trudniejszym, ciągle mamy znawców wiele o sobie myślących i decydujących, że ten koń lepszy do produkcyi pół krwi, ów do pełnej krwi, jeden widzi linię złamaną, drugi szpata, trzeci za szerokie postawienie nóg przednich a każdy z tych znawców posiada pewność siebie, niewątpiącą i wygodną. Czy ten sam koń po 24 godzinach odpoczynku nieszedłby normalnie przodem, który dziś potrafił być pierwszy u mety, czy jego widoczne ziobra i suche nogi nie są dowodem zdrowia i siły, czy ruch ten z nogi na nogę po 2 milach biegu nie jest wynikiem zmęczenia, czy temperament chętny nie jest więcej wart u konia reproduktora niżeli ładna główka pełna narowów — tego nie biorą ci znawcy nawet pod uwagę, ani nie chcą o tem się przekonać. Mieliśmy już dowody, że średnia bardzo klacz „Giles the Thierd" zostawiła klacze matki, jakich mało się widzi, że „Vanstrom" za ~50 funtów szterl. więcej był wart do chowu, niżeli imponujący jakiś tam koń z wystawy londyńskiej chociaż ten posiadał nawet złoty medal, udzielony mu przez wszechwiedzącą jury angielską.

Czas i wprawa wyrabia u hodowcy bydła oko i znajomość rzeczy, pewne cechy wspólne okazom wyborowym zostają mu w pamięci, i już może z góry przewidzieć mniej więcej rezultat, jaki centnar metr. na wadze wykaże. Tak samo ma się rzecz z koniem; zdrowie, siła i dobra wola u konia ma równie zewnętrzne cechy, które pozostają w pamięci hodowcy i posiłkują w ocenianiu i znawstwie. Są one jednak zawsze mniej pewnemi datami przy ocenianiu jak waga sama u bydła lub próba konia same go w wyścigu. Przed laty, konie trenowane, wyglądały wielce nieestetycznie, szkielet i skóra nie dawały rękojmi zdrowia, znawstwo było w kłopocie. Obecnie koń trenowany jest estetycznie piękny, np. „Wiosna". Poznać się na nim wcale nie trudno, temperament jego i siłę zaś widzimy i oceniamy dopiero w biegu i byle trochę mniej ufności w swe znawstwo a więcej zaufania do praw natury, zadanie byłoby łatwe do rozwiązania. Śliczny „Pirat" po „Chislhurst", byłby tylko ślicznym „Piratem" a dobry „Smok" byłby dobrym „Smokiem".

Świetnie wypadła stosunkowo wystawa ogierów drohowyzkich; odżywianie, obejście się personalu, porządek, nie pozostawiały nic do życzenia. Okazy niektóre pełnej krwi angielskiej, choć za tanie pieniądze nabyte, jużby wreszcie zadowalniały, gdyby nie inne droższe z Anglii, bardzo wątpliwej wartości jak np. „Baltit", brat klaczy „Ladaco", która była u nas w kraju, ale jedynie na to, aby się zaplątać w bandaż i rozbić swego jeźdzca na błoniu janowskiem, jak dalej „Csendor" druciany po „Arcadiauie" stacyonowany w celu naprawy prawdopodobnie produktów po ardenach, jak „Kaiser" i kilka innych.

Taki zbiór niezłych koni wywiera niezawodnie wpływ kształcący na ludzi zawodowych i wyrobienie zdania tychże w sprawach hipologicznych. U pp. oficerów w Drohowyżu można się spotkać z zapatrywaniami bardzo zdrowemi co do kwestyi chowu koni, a postęp jest widoczny. Owa remontowa hipologia ustępuje miejsca rzeczywistej, opartej na racyonalizmie. Dowiedzieliśmy się rzeczy o koniu wręcz przeciwnych dawnym mrzonkom, dowiedzieliśmy się na przykład, że koń długi lepszy jest niżeli krótki, że łęk schowany w stosie pacierzowym lepszy jest od wyniosłego, że pęciny krótkie nic nie warte itd. To wszystko zawdzięczamy doświadczeniom zdobytym na arenie. Zapatrywania te zaczynają kiełkować w sferach chowem koni się zajmujących i tembardziej dziwić się należy, że w wręcz przeciwnym stosunku stoi zgodność zapatrywań ludzi powołanych do pielęgnowania chowu koni. Materyał rozpłodowy deflilował przed cesarzem bez współudziału tychże i można się było łatwo pomylić w odpowiedzi na pytanie: „Czy to są remonty takie wyśmienite, czy klacze, matki i młodzież stadna?

Orzeczenia sędziów wystawy koni wypadły ku wielkiemu zadowoleniu wystawców z małemi wyjątkami. Medale i dyplomy posypały się dość szczodrze, żadna ze stadnin nie wyszła bez uznania, a dowiodły stadniny, jakieby Galicya mogła chować świetne konie. Włościan hodowców nagrodziło ministerstwo rolnictwa nagrodami pieniężnemi, dając tem wyraz uznania za tak świetny rezultat chowu włościańskiego, pomimo zupełnego braku dostarczania odpowiedniego materyału.

Sic.

Zjazd aptekarzy.

(Bankiet)

Lwów d. 18. września.

Bankiet członków zjazdu aptekarskiego odbył się wczoraj o godzinie 7 wieczorem w hali muzycznej na wystawie. Przy stole środkowym zajęli miejsca: prezydent miasta p. Mochnacki, profesor Czyżewicz, p. Jakielski z Poznania, prezes zjazdu Zajączkowski, profesor Dunikowski i dr. G. Ziembicki. Na galeryi przygrywała „Harmonia" narodowe pieśni.

Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł senior gremium lwow. p. Piepes, następnie p. prez. Mochnacki, nawiązując swe przemówienie do słów wyrytych na jubileuszowym medalu Tow. aptekarskierskiego: „*concordia res parvae crescunt*" — wyraził życzenie, aby gal. Tow. aptekarskie zawsze pozostało wierne temu pięknemu hasłu i wzniósł toast: „floreat i frescat Towarz. aptekarski", przyjęty hucznemi oklaskami.

P. Gruszczyński toastował na cześć gości, p. Sklepiński na pomyślność kraj. rady zdrowia w ręce prof. Czyżewicza; r. m. Krakowa Wiktor Redyk na cześć Lwowa i jego prezydenta, prof. Czyżewicz pił zdrowie pomyślnego rozwoju Tow. aptekarskiego i gremium w ręce p. Piepesa; prezes Zajączkowski zdrowie zasłużonego na różnych polach życia publicznego „Piepesa"; p. Włodzimirski toastował na cześć wszechnicy lwowskiej w ręce prof. Dunikowskiego; p. Krzyżanowski na cześć weterana zawodu p. Szalbota, ten zaś wzniósł staropolskie „kochajmy się". Po toastach oficyalnych podziękował jeszcze prof. Dunikowski za toast spełniony za pomyślność wszechnicy, podniósł narodowe dążenia młodzieży studyującej farmacyę i wzniósł na jej cześć toast.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. września.

W bieżącym tygodniu rozpoczniemy w fejletonie pisma naszego druk powieści br. Hagenowej p. n. „Szalone serca".

Zapiski osobiste. Bawi w naszem mieście dr. A. Donimirski, znany ekonomista, współredaktor *Słowa* warszawskiego.

P. Józef Kościelski, po dłuższym pobycie we Lwowie, wyjechał wczoraj na Peszt do Styryi, na zamek Berchtolsheim, gdzie mieszka jego stryj, Sefer basza.

Arcyksiążę Ferdynand d'Este przybędzie na przyszły tydzień około środy do Lwowa dla zwidzenia wystawy.

Arcyksiężna Stefania przybędzie w przyszłym tygodniu w piątek do Lwowa.

Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką swą arcyks. Maryą Teresą przybyli wczoraj o godz. 10 wieczorem do Lwowa i zostali powitani na dworcu przez pp. namiestnika hr. Badeniego, ks. Adama Sapiehę, główno-komenderującego ks. Windischgraetza i dyrektora policyi radcę dworu Krzaczkowskiego.

Po przywitaniu się z obecnymi odjechali arcyksięstwo natychmiast powozem dworskim do pałacu namiestnikowskiego, gdzie też zamieszkali.

Dziś o godzinie 10 rano przybyli arcyksięstwo na wystawę. Towarzyszyli im: ochmistrzyni dworu p. Göri, ochmistrz dworu hr. Pejacsevich i adjutant arcyksięcia hr. Salm. U bram wystawy powitali arcyksięstwo pp.: ks. Sapieha, Gorayski, Marchwicki, Mikolasz i Zieliński. Książę Sapieha wręczył arcyksiężnej piękny bukiet. Wjechawszy na plac wystawy, udali się arcyksięstwo wprost przed pałac sztuki, gdzie oczekiwał ich p. namiestnik Badeni i tłumy publiczności. Panie: ks. Jadwiga i Janowa Sapieżyny, ks. Romanowa Sanguszkowa, hr. Siemieńska-Lewicka, p. namiestnikowa hr. Badeniowa, Stanisławowa hr. Badeniowa, Helena hr. Mierowa, Zdzisławowa Marchwicka, Jeleniowa i Agenorowa hr. Gołuchowska powitały arcyksiężnę i każda z nich wręczyła jej bukiet, który arcyksiężna z podziękowaniem przyjęła i każdą z pań zaszczyciła długą rozmową.

Następnie ks. Sapieha przedstawił arcyksiężnej pp. Gorayskiego, Marchwickiego, Mikolascha i Zielińskiego. Z tymi panami arcyksiężna rozmawiała dość długo.

U wstępu do gmachu sztuk pięknych powitał arcyksiężnę p. Wład. Łoziński i oprowadzał ją po gmachu.

Gdy arcyksięstwo bawili w pałacu sztuki, zebrały się przed nim tłumy publiczności, a pomiędzy nimi wycieczka włościan i włościanek z Kosmacza w oryginalnych strojach. Arcyksięstwo, wyszedłszy z pałacu sztuki, przypatrywali się z zajęciem tej wycieczce i oryginalnym jej strojom.

Następnie arcyksiężna poszła do mauzoleum Matejki, arcyksiążę zaś w towarzystwie p. namiestnika, Gorayskiego i hr. Salma przeszedł się po wystawie i wstąpił do pawilonu Götza.

Gdy arcyksiężna wyszła z mauzoleum, przyłączył się do niej arcyksiążę i oboje udali się do pawilonu hr. Mierowej, a następnie do panoramy. Po wyjściu z pawilonu hr. Mierowej, ks. Sapieha przedstawił arcyksięstwu ks. Pawła Sapiehę. Arcyksięstwo oddawali panoramie wielkie pochwały. Potem udali się arcyksięstwo do pawilonu hr. Potockich.

Wieczorem dziś odbędzie się na cześć arcyksięstwa obiad u p. namiestnika, o godzinie 9 zaś przyjęcie u hr. Siemieńskiego-Lewickiego, jutro zaś obiad u ks. Sapiehy, wieczorem jutro mają arcyksięstwo odjechać do Wiednia.

We środę zwidzać mają arcyksięstwo miasto nasze, a także zapowiedzieli swą wizytę w zakładzie dla nieuleczalnych imienia Bilińskiego oraz w kilku ochronkach.

Ślub. Dnia 12. bm odbył się w parafialnym kościele w Łazanach ślub panny Brzezińskiej, córki p. Eweliny z Morawskich i ś. p. Juliana ze Skrzynna Duninów-Brzezińskich, z p. Janem Bakałowiczem, właścicielem dóbr, synem ś. p. Aleksandra i Emilii z Raczyńskich. Młodej parze pobłogosławił proboszcz tamtejszy ks. kan. Nawarra.

Wszyscy kapitanowie piechoty i strzelców będą w niedalekiej przyszłości pełnić służbą swoją konno. Połowa kapitanów posiada już konie od początku tego roku. Inni zaś począwszy od 1. maja 1895 wedle najnowszego rozporządzenia ministeryalnego otrzymają od skarbu wojskowego dodatek na pomieszczenie i wyżywienie konia i z dniem tym znikną z armii austryackiej kapitanowie piesi.

Szkoła wojenna *(Kriegsschule)* w Wiedniu zostanie rozszerzoną w ten sposób, że każda klasa otrzyma paralelkę. Powodem tego jest większe zapotrzebowanie oficerów sztabowych, których dotychczas szkoła wojenna w Wiedniu z powodu ograniczonej ilości miejsc wykształcić nie mogła. Pierwsza klasa tej szkoły już tej jesieni otrzyma paralelkę. Równocześnie wzmocnionym zostanie odpowiednio personal nauczycielski.

Aeronautyka została wciągniętą do służby wojskowej i będzie tworzyć stale nowy oddział w armii. W tym celu złożonym zostanie personal, który odbywać będzie regularnie próby z wszelkiemi nowemi wynalazkami w tej dziedzinie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę d. 19. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Dziwna aura, proszę pani. Z za chmur słonko się wykrada, niby ciepło, niby zimno, niby pada, a nie pada.. Obszar niebios się okrywa brudno-szarą jakąś szatą, chyba ciepło jeszcze zeszłe tak nazwane „babie lato?" Po niebiosach gna obłoki szałaputa wichr rozbrykan, jakby wielki okręt jaki, albo inny... Amerykan... Słońce zgasło— promieniami z zielonością ziemi nie gra, a już w nocy to tak ciemno, jako w czarnem sercu... negra! Lecą sobie liście z drzewin i padają przez dzień cały, bo od tego wszak są liśćmi, żeby z drzewin opadały?... A dorównać chcąc w pejzażach zginionemu gdzieś poecie, jego słowy powiem: „Wicher, jak niechrzczone wyje dziecię!"... Wybacz pani porównania w zawikłaniu rymów krętem, lecz ja także, najpiękniejsza, bywam czasem... dekadentem! A dla czego zmienne takie tej jesieni mamy chwile? No, bo jesień — rodzaj żeński, a... *la donna e mobile!...*

Z placu wystawy. Dzięki pięknej, choć chłodnej aurze, plac wystawy był wczoraj dość ożywiony. Po za towarzyskiemi wycieczkami — zwidzali wczoraj wystawę pp. aptekarze z różnych stron kraju oraz uczenice szkoły kucharskiej w Zakopanem, utrzymywanej kosztem hr. Zamoyskiej.

Deputacya artystów krakowskich przybyła do Lwowa dla założenia veta przeciw osądowi jury w dziale sztuki.

Raut w Kole odbędzie się jutro i zapowiada się świetnie. Towarzystwo artystyczne będzie tym razem niezwykle liczne, oprócz bowiem miejscowych naszych artystów, obecność swoją przyrzekł p Aleksander Zarzycki z małżonką, panna Szumowska i panna Krzyżanowska z Paryża. Lista otwarta.

Miasto nasze udekorowało się wczoraj wieczorem flagami o barwach kraju i państwa na przyjęcie dostojnego gościa, brata cesarskiego.

Dekoracya domów. Prezydent miasta wydał wczoraj odezwę, w której z powodu przybycia do naszego miasta arcyksięstwa Karolów Ludwików powiada: Oceniając należycie ten nowy dowód życzliwości najdostojniejszej rodziny cesarskiej dla naszego kraju i miasta, wzywam niniejszem uprzejmie mieszkańców stolicy, ażeby dla wyrażenia hołdu dla wysokich gości raczyli przez czas ich pobytu przyozdobić flagami swe domy".

Z kolei państwowych. Urząd telegraficzny na stacyi kolejowej Macoszyn nie przyjmuje od 16. bm. telegramów prywatnych. Zamknięcie stacyi telegraficznej nastąpiło skutkiem rozporządzenia ministerstwa handlu.

(G) **Zastępca dyrektora** kolei państwowych, starszy inspektor Stefan Witkowski, przy okazyi pożegnania się z służbą kolejową, złożył w dyrekcyi 200 zł. z prośbą by je rozdano biednym wdowom pozostałym po służbie kolejowej, a niemającym prawa do pensyi. Piękny czyn ten nie potrzebuje komentarzy i dodać chyba należy, że spensyonowanie się pana Witkowskiego szczery żal w całym personalu wywołało, był bowiem nadzwyczaj dobrym i uczynnym przełożonym, pozostawia więc w sferach kolejowych wdzięczną pamięć i uznanie.

(G) **Budowa kolei lokalnych** w Galicyi. Wydział krajowy rozpoczął już prace przedwstępne do budowy kolei z Borek wielkich do Grzymałowa i z Łupkowa do Cisna. Ministerstwo handlu wezwało dyrekcyę kolei we Lwowie, by była pomocną organom Wydziału krajowego przy studyach przedwstępnych i dała potrzebne wyjaśnienia w sprawach technicznych i o stosunkach handlowych okolic, przez które projektowane linie kolei lokalnych.

(G) **Napad.** Wczoraj o godz. 12 min. 15 w nocy, wezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. Fauieńską l. 3, do Piotra Gerona liczącego lat 26, czeladnika stolarskiego rodem z Gródka. Skonstatowano ranę pochodzącą od pchnięcia nożem w prawą stronę piersi. Podchmielony nieco Piotr Gerono, podał, że napadł go w ul. Żółkiewskiej osobiście mu znany majster stolarski, którego nazwiska nie pamięta. Wśród bójki pchnął go nożem i uciekł. Śledztwo w toku.

Stacyę wzywano wczoraj 13 razy w mniej znacznych wypadkach.

Zapiski policyjne. Józef Zeba zdeponował w dyrekcyi policyi znaleziony złoty zegarek damski.

Rozprawa przeciw Orłowskiemu wydawcy wychodzącego w Krakowie *Kuryera polskiego* rozpoczęła się wczoraj przed ławą przysięgłych w Krakowie. Orłowski oskarzony jest o zbrodnię oszustwa dokonaną przez fałszowanie weksli, zbrodnię sprzeniewierzenia i występek z § 486 u. k. Trybunał składa się z przewodniczącego radcy Stebelskiego, wotantów radców Wawrauscha i adjunkta Wernera i protokolanta Trznedla. Oskarza prokurator Doliński, oskarzonego broni adw. dr. Abłamowicz.

Akt oskarzenia zarzuca Orłowskiemu w szczególności, że popełnił występek lekkomyślnej krydy z §. 486 uk. pozaciągał bowiem 160.554 zł. długów, nie mając na to żadnego pokrycia. Dalej, że popełnił oszustwo na szkodę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Ten podpisał mu kilka weksli, zaprzecza atoli, aby aż na sumę łączną 7.000 zł. którą następnie zapłacić musiał a kwestyonuje w szczególności podpis swój na wekslu na 700 zł. i na 500 zł. Zbrodnię sprzeniewierzenia popełnił Orłowski wedle aktu oskarzenia tem. że Kazimierz Ostoja Ostaszewski, któremu Orłowski według aktów notaryalnych dłużny jest 130.000 zł. i który dawał właściwie pieniądze na *Kuryera polskiego* powierzył mu na wiosnę r. 1893 cztery weksle na łączną sumę 9.000 zł. z poleceniem odesłania po zeskontowaniu w krakowskiej kasie oszczędności, adwokatowi Goldhamerowi w Sanoku, tenże sobie weksel na 3000 zł. przywłaszczył.

Orłowski przesłuchiwany oświadcza, iż nie poczuwa się do żadnej winy i w dłuższym wywodzie broni się przeciw zarzutom aktu oskarzenia. Przedewszystkiem mówił o swoj działalności i chciał wyjaśnić działalność polityczną *Kuryera Polskiego*, czego p. przewodniczący niedopuszcza, oświadczając, iż nie należy to do rzeczy. Wyjaśnienia Orłowskiego co do poszczególnych faktów, zarzuconych mu aktem oskarzenia trwały następnie do godz. 12½, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

Publiczności na galeryach znajdowało się wiele, między innymi reprezentanci prasy krakowskiej, lwowskiej, wiedeńskiej, berlińskiej i innej. Wstęp na rozprawę tylko za biletami. Rozprawa potrwa około dni 10.

Samobójstwo. W poniedziałek w południe otruł się w Krakowie strychniną farmaceuta Wiśniewski, 20-kilkoletni młodzieniec, syn komisarza miejskiego.

Nie Dembiński, lecz Osiński, jak zapewnia *Kurj. warszaw.* nazywa się ów cyklista warszawski, który w rekordzie Kraków-Lwów, stanął pierwszy u mety. Nazwisko Dembiński przybrał on prawdopodobnie w tym celu, że w razie przegranej nie chciał by wiedziano, komu fortuna nie dopisała.

Nowa firma kupiecka. Pp. Janowski i Krzyszkowski objęli obecnie sklep p. Leona Bratkowskiego przy pl. Maryackim

---

rzekł drugi urzędnik; mnie bardziej to dziwi, że Słobodecki, obywatel, szlachcic, tak się ohydnie spodlił!

— Spodlił, pan powiadasz?

Przed zdziwionym urzędnikiem stanęła blada, wzburzona Marylka.

— Proszę pana, błagam, powiedz, ja wiedzieć muszę...

— Da Sudarynia, opowiadał łamaną polszczyzną urzędnik, słyszała pani o jego procesie z Nowosielskim, otóż wykazało się dzisiaj, że kiedy zostawał opiekunem Nowosielskiego, ukrył pewien dokument i w przekonaniu, że mu to bezkarnie ujdzie, chciał go tak samo okraść, jak poprzednio swoich kredytorów pookradał.

— Spodlił, spodlił, wyrzekała głosem rozdzierającym serce Marylka...

Brutalnie odtrąciła Zosię, która ją utulić pośpieszyła.

— Pomieszanaja, zapytał urzędnik?

— Nie dziwcie się panowie, to jej ojciec, objaśniła Zosia.

Nastała chwila dawno przewidywana przez lekarzy.

Owe nieszczęsne uderzenie głowy o skałę połączone z tyloma psychicznemi wstrząśnieniami było tego powodem.

Marylka dostała pomięszania zmysłów.

Zaledwie przy pomocy usłużnych urzędników udało się Zosi odwieźć obłąkaną do domu.

— Jam córka złodzieja, jam córka złodzieja, zawodziła przez drogę...

Pierwszą osobą, jaka się nieszczęśliwej nawinęła u Junoszów, był Bohdan.

— Pan Bohdan!... Patrz kogo tobie prowadzę, to ona, to Zosia!...

— Obłąkana, ojcu przez łzy tłómaczyła Zosia.

— Biedna, wyrzucił Bohdan!

— Jedź Bohdanie do domu i zawiadom o tem nieszczęściu rodziców.

Niechaj pan coprędzej jedzie.

— Powracaj do nas mój chłopcze.

— Do widzenia, wyszeptała Zosia.

Nad bohaterską niegdyś krainą lazurowy niebios firmament zasnuły chmury, i ciemno było, i straszno było w tej krainie; twarzy od twarzy rozróżnić środka nie było — noc czarna spowiła wszystko! Jedynym drogowskazem — gęste kurhany, jedynym przewodnikiem— pamięć, która się w nieskończoności mroków gubiła; ten widział niewyraźne kontury kurhanów, kto pamięci nie stracił... Błąkały się tu i owdzie całe gromady; kto wie, co to za ludzie i czy to ludzie, a wszyscy mijali właściwą drogę... Jeden tylko samotny wędrowiec oddzielił się od tłumów i szedł dalej, a dalej po drodze grobami znaczonej.

KONIEC.

11 i otworzyli specyalny magazyn urządzeń kuchennych".

Aresztowania. Z Odesy donoszą, że we czwartek 13. bm. aresztowano tam w prywatnej sali gimnastycznej 17 Polaków, oprócz tego pannę Dzierżek (nauczycielkę) i p. Bromirskiego.

Ładne towarzystwo. W Palermo toczy się obecnie rozprawa karna przeciw 11 brygantom, którzy mnóstwo morderstw, rozbojów, podpaleń itd. popełnili. Są to sami ludzie zamożni, kupcy, którzy się z amatorstwa bawili w brygantów. Herszterm bandy jest burmistrz, a kasyerem jej wiceburmistrz z San Mauro.

Za spokój duszy śp. Antoniego Łuczkiewicza, b. długoletniego dyrektora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowe, zmarłego dnia 15 sierpnia b. r. w 67 roku życia odbędzie się żałobne nabożeństwo we czwartek dnia 20 bm. o godzinie wpół do 10 rano w katedrze ormiańskiej, na które grono nauczycielskie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie zaprasza wszystkich przyjaciół, kolegów i uczennice zmarłego.

Głosy wiedeńskiej prasy o naszej wystawie.

W *Wiener Tagbl.* czytamy: Zwidzając wystawę zatrzymał się cesarz dłużej w pawilonie przemysłowym, gdzie zaszczycił rozmową poszczególnych wystawców i wypytywał się o postęp w ich fabrykach i zakładach. Pomiędzy innymi zwrócił cesarz swą uwagę na największą fabrykę spirytusu w Galicyi pod firmą: Rafinerya spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu, następcy J. Mikolasza pana Jakóba Sprechera i syna we Lwowie. Cesarz z żywem zainteresowaniem przysłuchiwał się objaśnieniom, które mu o produkcyi i zbycie udzielał szef tej firmy p. Jakób Sprecher. Fabryka ta, zajmująca przestrzeni 18 000 metr. kw., była w zeszłym roku nawidzoną wielkim pożarem. Została jednak odbudowaną, przyczem wprowadzono wszystkie nowe ulepszenia do jej ruchu. Każdy z aparatów dostarcza na godzinę 700 litrów skoncentrowanego, zupełnie od fuzlu wolnego spirytusu, czyli na rok 15,000.000 litrów. Część tej produkcyi składa się z absolutnego tj. stoprocentowego alkoholu, który w Galicyi wyrabia jedynie fabryka Sprechera.

Ruch jednak nie jest wyłącznie ograniczonym do wyrobu wysokostopniowego spirytusu, lecz także w fabryce tej wyrabiają się rozolisy i likiery, które posiadają już sławę światową i eksportowane są do Anglii, Ameryki i Azyi. Wskutek ciągle rosnącego odbytu fabryba znajduje się w nieustannym ruchu. Własna kolej żelazna, która prowadzi do wnętrzna zakładów fabrycznych i elektryczne motory pracują bez przerwy, aby wyrabiany spirytus surowy odprowadzać do podziemnych rezerwoarów a rektyfikat, przeznaczony do transportu, pompować do wagonów. Całość przedstawia wspaniały obraz nowoczesnej pracy fabrycznej, a lwowska jury nagrodziła tę fabrykę srebrnym medalem państwowym.

Jednym z najważniejszych działów na lwowskiej wystawie jest galicyjski przemysł młynarski. Zadanie godnego reprezentowania tego działu przypadło renomowanemu młynowi parowemu pp. Frenkla i Sp. w Przemyślu. Radca administracyi tej spółki dyr. Lazarus był zaszczycony rozmową cesarza podczas zwidzania przez cesarza pawilonu przemysłowego.

Wspomniany młyn w Przemyślu założonym został w r. 1863 i pierwotnie zbudowanym był do mielenia 4 do 5000 metr. cetn. zboża miesięcznie. Gdy w r. 1882 naczelny zarząd tego młyna objął p. Lazarus, dyrektor banku hipotecznego we Lwowie, i gdy następnie w r. 1867 do administracyi jego wszedł obecny dyr. tego młyna p. Dawid Löwenthal, podniesiono produkcyę i obecnie młyn ten miele miesięcznie do 22.000 cetn. metr. zboża. Równocześnie wprowadzono do młyna ulepszenia najnowszej konstrukcyi i światło elektryczne, i młyn ten cieszy się najlepszą sławą. Na wystawie nagrodzonym został najwyższą nagrodą, dyplomem honorowym. Młyn ten zatrudnia 200 robotników.

Gdy cesarz w towarzystwie arcyksięcia Salwatora, prezydenta ministrów ks. Windischgraetza, ministrów hr. Falkenhayna, hr. Wurmbranda, Madeyskiego i Jaworskiego, namiestnika hr. Badeniego, marszałka ks. Sanguszki i prezesa wystawy ks. Sapiehy zwidzał halę maszyn, szczególną zwrócił uwagę na przedmioty wystawione przez firmę br. Ringhoffer. Objaśnień udzielał cesarzowi br. Ringhoffer, a cesarz długo i uważnie oglądał aparaty do fabrykacyi cukru, maszyny do wyrabiania lodu i olbrzymi wagon do transportu piwa, przeznaczony dla browaru p. Götza w Okocimie.

Dłuższy czas zabawił cesarz w stylowym i przepięknym pawilonie firmy Götza z Okocima. Przez właściciela p. Götza powitany, wypytywał się cesarz o wielkość i produkcyę tego sławnego browaru i z widocznem zainteresowaniem przyjął do wiadomości, że w ostatnim roku browar ten wyrobił 108.000 hektol. piwa. Z zadowoleniem przyjął cesarz następnie do wiadomości wzmiankę o budowie odnogi kolejowej do browaru, o budowie kościoła itd. i wyraził najwyższe uznanie za piękne wystąpienie browaru na wystawie.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę na powszechne żądanie „Pajace" opera Leoncavalla. Występ Aleksandra Myszugi. Rozpocznie „Bzy kwitną" komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. We czwartek „Trubadur" wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ panien Salomeli Kruszelnickiej, Eugenii Strassern i szósty gościnny występ p. Ignacego Warmutha.

Ostatnie wiadomości.

Dziś odbywa się we Lwowie walne zgromadzenie moskalofilskiego Towarzystwa im. Kaczkowskiego. Ogłoszone już w *Halyczanynie* sprawozdanie wydziału uderza nietylko na rząd i Polaków, ale także na narodowców, a głównie na radykałów ruskich — zapewne w imię „prymirenia partyj ruskich."

Sprawozdanie z czynności poselskich w Radzie państwa złoży czcigodny ks. dr. Kopyciński dnia 3 października w Pilznie, dnia 4 października w Tarnowie, dnia 5 października w Dąbrowie w sali Rady powiatowej każdym razem o godzinie 2 po południu.

Warcińską mowę ks. Bismarka (ob. art. wstępny) komentuje cała prasa berlińska. Dzienniki wywodzą, że Bismark się myli, twierdząc, iż polska szlachta jest filarem polskiej propagandy; Bismark przeoczył, że w ostatnich czasach właśnie polskie mieszczaństwo, które stanowi najważniejszą część ludności polskiej, stało się filarem polskiej idei narodowej. Nadto donoszą, że wycieczki ekskanclerza skierowane były przeciw Austryi. Bismark podniósł, jakoby Niemcy kształtując się, włączyły w siebie takie tylko prowincye, które dla ochrony granic Rzeszy niezbędnie były potrzebne, nie oglądając się na inne, które ongi były niemieckiemi i po niemiecku myślały. W ten sposób duch niemiecki we wielu krajach zanika, jak we Węgrzech i Austryi, ale to, co Niemcy zachowały, tego też bronić będą do ostateczności.

D. 15. bm. odbyła się w Macon (we Francyi) konferencya dla obrad nad sprawami ekonomicznemi, na którą prócz innych znakomitych Szwajcarów, zjechał także były prezydent Szwajcaryi Droz. Obrady i następny bankiet odznaczały się namiętnem uderzaniem na obecny ochrończy francuski system cłowy; w tym względzie odszczególniały się mowy byłych ministrów Yves Guyota i Juliusza Roche. Fraternizowano oraz ze Szwajcarami.

Delegacye wspólne

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Budapeszt d. 18. września.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z posiedzenia komisyi budżetowej donoszę:

Del. hr. Zedtwitz polemizował z wywodami Pacaka i oświadczył, że Pacak nie ma prawa przemawiać w imieniu narodu czeskiego, przeciwnie mowca jako reprezentant czeskiej szlachty zupełnie się nie zgadza z wywodami Pacaka.

Del. Russ zwrócił się w imieniu Niemców zamieszkałych w Czechach przeciw Pacakowi i wyraził się, że skoro słyszy młodoczecha mówiącego o pokoju, jak to Pacak uczynił, przychodzi mu zaraz na myśl sentencya *Gracchi de seditione querentes.* Co się tyczy prawnopaństwowych żądań Czechów, to nie mogą takowe bez Niemców być załatwione.

Dep. Lupul podnosił z zadowoleniem, że prowadzona przez ministersterstwo dla spraw zagranicznych polityka obfituje w najlepsze owoce. Mowca wystąpił dalej również przeciw Pacakowi za jego wzmiankę o Rumunach i zakończył, że ufa w mądrość i ojcowską troskliwość cesarza, który nie dopuści żadnej niesprawiedliwości.

Del. Pacak odpowiadając hr. Zedtwitzowi, wywodził, że szlachta czeska stoi zdala od czeskiego ludu. Że jednak i staroczesi solidaryzują się z wywodami Pacaka, dowodzić tego mają artykuły pism czeskich.

Następnie przemawiał Kalnoky.

Minister hr. Kalnoky nawiązał exposé swoje do przedwczorajszych pokojowych zapewnień cesarza, które z pewnością wszystkich najwyższem zadowolnieniem napełniły. Słowa cesarza były najwyższem potwierdzeniem tego, co i tak leżało w uczuciu całej ludności. „Co roku — rzekł hr. Kalnoky — przed zebraniem się delegacyi, poświęca im prasa obszerne wywody, zastanawia się nad tem, co też minister spraw zagranicznych powie. Uważnie śledzę te głosy prasy i zaiste mało mam powiedzieć takiego, czegoby delegaci już nie wiedzieli. Cieszy mnie to, że z tych głosów prasy przekonać się mogę, iż publiczność dobrze rozumie zamiary i cele zagranicznej polityki rządu. Każdego ministra spraw zagranicznych takie spostrzeżenie na pełniać musi prawdziwą radością." Przechodząc do trójprzymierza, skonstatował minister, że przekonanie o jego pożyteczności zapuściło głębokie korzenie. Nawet ten jedyny kraj, którego reprezentanci utrzymują, że są przeciwnego zdania, błogosławi dobrodziejstwa pokoju na równi z innymi krajami i umie je ocenić. Tym, którzy zalecają inne polityczne kombinacye, aniżeli trójprzymierze, odpowiedzieć może minister, że obecnie nawet przez nie nie osiągnęłoby się pokojowych budżetów.

„Austro-Węgry — rzekł hr. Kalnoky — nie mają najmniejszego powodu porzucania korzyści dzisiejszego sojuszu, którego dobroczynne skutki pokojowe cała Europa uznaje. Początkowa nieufność przeciw trójprzymierzu znacznie się już zmniejszyła, tak, że dziś nawet ci, którzy z początku wątpili w nie, uznają szczere i czyste zamiary monarchów, stojących na czele państw, wchodzących w skład tego sojuszu. Dowodem tego nadzwyczaj przyjacielskie stosunki Austro-Węgier także do mocarstw, stojących poza trójprzymierzem i to nie tylko takich, z któremi nas łączą stare sympatye i tradycyjna wspólność interesów, jak np. z Anglią, ale także do takich, które sądzą, że trójprzymierze jest przeciw nim skierowane, jak np. do Francyi, której rząd i ludność z uprzedzającą uprzejmością gościły naszego cesarza i jego małżonkę, co znalazło w Austryi tak donośne echo z okazyi strasznej i wstrętnej katastrofy, jaka wkrótce potem nawiedziła Francyę. To samo można powiedzieć o Rosyi. Stosunki nasze do Rosyi są ze wszech miar przyjacielskie. Monarchowie obu państw mają te same cele, obaj starają się o to, aby ich państwa cieszyły się dobrobytem i pokojem. Zawarty niedawno traktat handlowy z Rosyą może stać się podstawą dobrych stosunków na każdem polu, gdyż ekonomiczne zbliżenie się dwóch państw zawsze oddziaływa na ich polityczne stosunki."

Wobec tego, że coraz bardziej rosną nadzieje w utrwalenie się pokoju, można spokojnie patrzeć na wypadki w mniejszych krajach, gdyż nie zawierają one w sobie niebezpieczeństwa dalszych komplikacyj. Bądź co bądź ostatnie przesilenie w Serbii wskazuje na ubolewania godny brak trwałości tamtejszych stosunków. Austro-Węgry nie robią w Serbii żadnej polityki i ograniczają swój interes na tem, aby utrzymywać z Serbią przyjacielski stosunek sąsiedzki.

Młody król serbski przy każdej sposobności okazuje, że pragnie utrzymać z nami przyjacielskie stosunki, a jego rząd dzisiejszy czyni wszystko możliwe, aby uczynić zadość słusznym skargom, których się namnożyło bardzo wiele. Z tego też powodu nasz dzisiejszy stosunek do Serbii jest lepszy, aniżeli był przed półtora roku. Mam nadzieję, że dzisiejszy kierunek rządowy w Belgradzie będzie robił dalsze postępy, co odpowiadałoby zupełnie życzliwemu usposobieniu Austro-Węgier dla tego kraju.

Zamęt, jaki nastał w Bułgaryi skutkiem ostatniego niespodziewanego przewrotu, nie pozwala jeszcze wyrobić sobie jasnego i słusznego sądu. Europa przyzwyczaiła się bowiem chwilową trwałość stosunków bułgarskich, wytworzoną silną ręką Stambułowa, uważać za fakt dokonany, niestety jednak pokazuje się, że i w Bułgaryi przesilenia polityczne pojmowane bywają namiętnie i prowadzą do walk stronniczych. W starych krajach bałkańskich krok prowadzący od szczytu władzy i potęgi na ławę oskarzonych, jest bardzo mały. Obawiam się, że Bułgarya straciła teraz potrzebną jej rozwagę i spokój, aby ustrzedz się tego ciężkiego błędu. Ta przerwa w trwałości stosunków bułgarskich jest ubolewania godną, jednakże Austro-Węgry nie mogą w tej sprawie zabierać głosu i nie powinny następcy Stambułowa już z góry przyjmować nieżyczliwie.

Mojem zdaniem, mężowie stojący dziś u steru rządu w Bułgaryi są to dobrzy patryoci i doświadczeni politycy, muszą jednak wobec dzisiejszych prądów uzyskać dopiero silny punkt oparcia. Na każdy sposób nie należy zbyt pośpiesznie oceniać przesilenia bułgarskiego i możliwych jego skutków. Przesilenia wewnętrzne w Bułgaryi i w innych państwach bałkańskich nie zmienią życzliwości Austro-Węgier dla tych państw, chyba, gdyby nastał zwrot w ich polityce. Mam jednak nadzieję, że po wyborach uspokoją się umysły w Bułgaryi i że nie nastanie żadna ważna zmiana jej polityki. Zanadto rozwinięte jest — mojem zdaniem — poczucie własnej godności i niezawisłości Bułgarów, ażeby mogli porzucić swą silną i niezawisłą pozycyę.

Rumunia była jednym z pierwszych krajów, które uznając pokojowe cele trójprzymierza, szukały oparcia się o zachodnio-europejskie mocarstwa. Bardzo przyjacielskie stosunki nasze do Rumunii okazują się trwałymi, a impuls, który w tej mierze wychodzi od króla Karola i jego rządu, zyskuje w Rumunii coraz więcej zwolenników. Mam więc nadzieję, że oba te czynniki, król i rząd, potrafią utrzymać w potrzebnych granicach niektóre prądy agitatorskie, a prawdziwie przyjacielski stosunek obu rządów umożliwia usunąć niejedną trudność w tej mierze". W dalszym toku swego exposé uzasadniał hr. Kalnoky szczegółowo konieczność, ażeby zawarcie traktatu handlowego z Niemcami poprzedziło zawarcie traktatu z Rosyą, a na odnośne zapytanie młodoczecha Pacaka oświadczył, że jak przedtem tak i dziś pragną Austro-Węgry, aby ludy bałkańskie rozwijały się swobodnie i samodzielnie na zasadzie traktatu berlińskiego.

Nikt obcy nie mięsza się w wewnętrzne stosunki bałkańskie, a opowiadanie o wrzekomem zawarciu konwencyi militarnej z Serbią jest bajką. Nigdy Austro-Węgrom nie przyszło na myśl coś podobnego.

O zmianie dzisiejszego prawnopaństwowego stosunku Bośni do monarchii nie było mowy w sferach kompetentnych, zresztą nie mają Austro-Węgry powodu zajmować się tą kwestyą.

Zbijając wywody młodoczecha Pacaka, skonstatował hr. Kalnoky, że także Czesi na równi z innymi ludami monarchii biorą udział w błogosławieństwach pokoju, zapewnionego trójprzymierzem. — Wprawdzie pokój obecny jeszcze długi czas będzie musiał pozostać zbrojnym pokojem, temu jednak nie są winne rządy, przeciwnie, one czynią wszystko możliwe celem uspokojenia umysłów, a pojawiające się czasami alarmy, wstrząsające na chwilę powszechną ufność w utrzymanie pokoju, są częstokroć tylko działaniem prasy codziennej, goniącej za senzacyą. Na tę okoliczność powinny zwrócić baczną uwagę kongresy pokojowe i wywierać swój dobroczynny wpływ.

Jeszcze raz przechodząc do wywodów Pacaka, oświadczył hr. Kalnoky, że za mało zajmuje się polityką wewnętrzną, ażeby mógł wiedzieć, czy młodoczesi w domu swoim są apostołami i kaznodziejami pokoju; jednakże zapewnić może, że on ze swej strony, o ile tylko wpływ jego sięga, czynił wszystko w interesie pokoju w każdym kierunku.

„Każdy zresztą wie — zakończył hr. Kalnoky — jak bardzo leży cesarzowi na sercu pokój wewnętrzny państwa, jak gorąco pragnie on ażeby utrzymać ten pokój, a przywrócić go tam, gdzie go jeszcze nie ma". (Huczne oklaski).

Po krótkiej debacie, która teraz nastąpiła, przyjęto budżet ministerstwa spraw zewnętrznych i wszystkiemi głosami przeciw jednemu głosowi Pacaka wyrażono temuż ministrowi zaufanie.

Z kolei nastąpiła rozprawa nad etatem marynarki wojennej. Po wywodach referenta Russa bez dalszej debaty jednogłośnie uchwalono ordinarium i ekstraordinarium marynarki wojennej.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym kredyt okupacyjny i cła.

Budapeszt d. 18. września.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej rozpoczęła dziś debatę nad budżetem krajów okupowanych. Młodoczech Pacak wystosował do ministra Kallaya szereg zapytań, między innemi zapytał, czy prawdą jest, że w Serajewie aresztowano 40 urzędników, że dziennikom serbsko-kroackim odebrano debit w Bośnii i Hercegowinie i czy przyjdzie do skutku budowa drugiej kolei łączącej Bośnię z Dalmacyą. Po odpowiedzi Kallaya uchwalono ministrowi wotum zaufania.

Telegramy.

Wiedeń d. 18. września.

Tegoroczne polowania dworskie w górach Styryi, w których weźmie udział król saski Albert rozpoczną się 26. bm. i trwać będą dni 4.

Budapeszt d. 18. września.

Według tutejszych dzienników jest przewidywane ustąpienie arcyksięcia Albrechta ze stanowiska generalnego inspektora armii, w połączeniu z czem pozostaje nominacya jenerała Schönfelda.

Budapeszt d. 18. września.

Reszta przedłożeń kościelno-politycznych ma być przez sejm jeszcze we wrześniu załatwioną. Odnośna komisya Izby magnatów zbierze się d. 25. bm.; tego też dnia zbierze się zwołana przez prymasa konferencya episkopatu.

Balassa Gyarmat d. 18. września.

Wczoraj rozpoczęły się tu wielkie manewry. Cesarza, który przybył wczoraj do Balassa Gyarmat witano entuzyastycznie. Cesarz przyjmował najpierw deputacyę kleru pod przewodem prymasa Waszarego. Waszary miał dłuższą przemowę, w której między innemi powiedział: W niedawno temu odbytej zaciętej walce broniliśmy naszego dogmatu, prawa naszego kościoła, prawa, którem cieszyliśmy się od dziewięciu wieków.

Utrzymanie tego prawa nietylko podług naszej religii, ale także podług naszego najlepszego przekonania leży w interesie ojczyzny i tronu i chociaż serca nasze z powodu utraty jego przepełnione są smutkiem, nasza lojalność i nasza wierność pozostały niewzruszone. Wierność tę chcemy okazać obecnie cesarzowi i okazując ją, czujemy się szczęśliwymi.

Cesarz odpowiedział: Zechciej Wasza Eminencyo i wy panowie przyjąć moje serdeczne podziękowanie, żeście przybyli na moje powitanie i jestem przekonany, że duchowieństwo naszego świętego Kościoła zachowa tradycyjne obywatelskie cnoty i niewzruszoną wierność dla tronu i jestem przekonany, że zachowa miłość ojczyzny.

Zapewniając panów o mej niezmiennej łasce, życzę z całego serca, aby błogosławieństwo Boskie zawsze towarzyszyło panom w ich pracy.

Następnie przyjmował cesarz deputacyę gr. kat. i ewang. kleru i deputacyę gminy żydowskiej.

Berlin d. 18. września.

Agrar. Tageszeitung, donosi, że tutejszy rosyjski attache marynarki wkrótce zostanie odwołany

Berlin d. 18. września.

Pewien dziennik tutejszy donosi, że *attaché* dla spraw marynarskich przy tutejszej ambasadzie rosyjskiej trudnił się szpiegowaniem i wysłał do Petersburga plany i notatki.

Belgrad d. 18. września.

Krąży wieść, że Pasicz obawiając się aresztowania, zbiegł do Austryi.

Paryż d. 18. września.

Wysłano do Włoch agentów policyjnych celem schwytania mającego tam przebywać Artona.

Paryż d. 18 września.

Dzienniki tutejsze publikują polityczny testament hr. Paryża. Nosi on datę 21 lipca. Testamentem tym zaleca zmarły swemu synowi zachowanie zasad tradycyjnej monarchii, a przyjaciołom swoim politycznym zaleca, by około jego syna silnie się grupowali. Testament kończy się następującym zwrotem:

„Nie wierzę, aby Bóg na zawsze Francyę opuścił. Aby jednak Francya na nowo się podniosła, musi znowu stać się narodem chrześcijańskim, — naród bowiem, który utracił poczucie religii skazanym jest na rozdarcie i rorszarpanie przez nieokiełzane namiętności."

Londyn d. 18. września.

Z Shangaju donoszą o walnej bitwie d. 15. bm. pod Pindyang w Korei, w której Chińczycy na głowę pobici zostali. Wielu padło a 20.000 złożyło broń i poddało się w niewolę.

Dział ekonomiczny.

Z targu lwowskiego. Miejski urząd targowy ogłasza następnjący wykaz cen artykułów żywności we Lwowie. 100 kilogramów pszenicy od zł. 6·40·5 do zł. 6.70·7, 100 klgr. żyta od 5·12·9 do 6·—·0, 100 klgr. jęczmienia od 4·45·0 do 4·50·8, 100 klgr. owsa od 5.45·4 do 5·80·0, 1 klgr. mięsa wołowego przedniego od ct. 51 1 do 56·9, 1 klgr, mięsa wołowego tylnego od ct. 58·4 do 82·9, 1 klgr. polędwicy wołowej od ct. 90 do zł. 1·—, 1 klgr. mięsa wieprzowego od ct. 61 do 64, 1 klgr. baraniny od ct. 36 do 48, 1 klgr. cielęciny od ct. 52 do 52. 1 klgr. smalcu wieprzowego od ct. 70 do 72, 1 klgr. słoniny od ct. 68 do 70, 1 klgr. bułki zwykłej od ct. 27·6 do ct. 27·6, 1 klgr. bułki kaiserki od ct. 30·0 do 30·0, 1 klgr. rogalków na maśle od ct. 50·7 do 50·7, 1 klgr. bułki czerstwej od ct. 27·3 do 27·3, 1 klgr. chleba pszennego od ct. 13·5 do 13·5, 1 klgr. chleba żytnego od ct. 12·8 do 12·8, 1 klgr. chleba żytnego ciemnego od ct. 9·7 do 9·7, 1 klgr. chleba kulikowskiego od ct. 12·2 do 12·2, 1 klgr. chleba żółkiewskiego od ct. 11·4 do 11·4, 1 klgr. chleba winnickiego od ct· 13·7 do 13·7, 1 klgr. mąki pszennej od ct. 12 do 18, 1 klgr. mąki żytnej od ct. 12 do 15, 1 klgr. mąki hreczanej od ct. 19 do 20, 1 klgr. mąki kukurudzianej od ct. 14 do 14, 1 klgr. jagieł młynowych od ct. 16 do 20, 1 klgr. krup perłowych od ct. 26 do 40, 1 klgr. krup jęczmiennych od ct. 20 do 20, 1 klgr. krup hreczanych od ct. 26 do 26, 1 klgr. krup pszennych (grysik) od ct. 21 do 22, 1 klgr. ryżu od ct. 24 do 40, 1 klgr. masła od zł. 0·95 do 1·25, 1 klgr. sera osełkowego od ct. 30 do 31, 1 klgr. sera faskowego od ct. 28 do 28, para jaj od ct. 5 do 5·0, 1 litr mleka świeżego od ct. 10 do 10, 1 litr mleka zbieranego od ct. 5·5 do 6, 1 litr mleka kwaśnego od ct. 6 do 6·5, 1 litr śmietany kwaśnej od ct. 38 do 40, 1 litr śmietany słodkiej od ct. 28 do 28, para gęsi karmionych od zł. 3·60 do 3·80, para kaczek karmionych od zł. 1·50 do 1·60, para kur karmionych od zł. 1·85 do 1·90, 1 klgr. ryb od zł. 1·30 do 1·50, 1 klgr. fasoli od ct. 11 do 16·5, 1 klgr. grochu od ct. 14 do 15, 1 klgr. cukru od ct. 37 do 39, 1 klgr. kapusty kwaszonej od ct. 16 do 17, 100 klgr. kartofli od zł. 3·2 do 3·5, 1 metr drzewa bukowego łupunego od zł. 3·75 do 3 75, 1 litr nafty od ct. 18 do 30.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Józefa Halperna w Brodach, E. Tischlera w Stanisławowie i Stanisława Pawłowskiego w Wiedniu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 18. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 371·12, węgierski bank kredytowy 467·75, anglobank 170·—, länderbank 267·30, koleje państwowe 358·87, lombardy 116·62, elbethal 266·87, akcye tytoniowe 223·75, alpiny 86·60, renta majowa 99·05, węg. renta złota 122·80, węgierska renta koronna 96·95, austr. renta koronna 97·90, losy tureckie 67·40, unionbank 284·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 18. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 223·75 (370·53), lombardy 47·60 (116·06), węgierska renta złota 100·30 (122·69), węg. renta koronna 220·25 (134·46). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 18. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 302·87 (371·13), lombardy 97·37 (116·48), węg. renta złota 100·35 (122·75), węgierska renta koronowa 00·00 (00·00).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. września.

Hotele Wystawy. M. hr. Potocka i A. Ciechanowski z Krakowa, dr. A. Donimirski z Warszawy, dr. Z. hr. Lasocki z Weiskirchen.

Hotel Żorża. T. Kownacki ze Świtaziowa, A. Stounoza i M. Wessilno z Bukowiny, J. Siemiginowski z Jakobówki, dr. H. Kiesler z Czerniowiec, J. Szumpeter z Buska, L, i J. Orzechowscy z Łodzi, W. Gnuff z Wielkich Mostów.

Hotel Krakowski. Dr. J. Judłowski z Kamionki str., L. Jodłowski ze Zboisk, W. Rzepolski z Niepołomic, R. Radecki z Tyczyna. S. Kraus, Z. Dawidowicz z Bereszkowic, L. Rakowski z Rosyi, L. Zdanowicz z Wieliczki.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 772 mm.

Prognoza na dobę d. 19. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkość 3 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +10°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 19. września: św. Such. Jan. — św. Sozonfta M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia 27. września się odbędzie.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa,			2·38	.	.
Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·0
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czndyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.